



# CHŁODNYM OKIEM

BIULETYN PRO MILITO

BEZPIECZEŃSTWO  
OBRONNOŚĆ  
WYDARZENIA  
i OPINIE

Stowarzyszenie Pro Milito

Nr 9, październik 2009 r.



10 - ta rocznica przyjęcia Polski do NATO jest okazją do podjęcia rzeczowej dyskusji na temat rzeczywistej roli jaką odgrywa nasz kraj w systemie Paktu Północnoatlantyckiego i jak jest postrzegany przez naszych sojuszników. Warto się także zastanowić nad implikacjami dla naszego systemu obronnego wynikającymi z faktu przynależności do NATO, a także nad strategią bezpieczeństwa narodowego przyjętą i realizowaną przez naszych polityków. Z naszej tragicznej historii powinniśmy wyciągnąć jeden ważny wniosek, a mianowicie powinniśmy mieć ograniczone zaufanie do wszelkich paktów militarnych i politykę obronną państwa prowadzić w taki sposób, by sojusze militarne traktować jako uzupełnienie stanu naszego bezpieczeństwa, a nie jako jedyną jego podstawę.

*Opinie i oceny zawarte w bieżącym artykule nie są tożsame ze stanowiskiem Komendy Pro Milito i Redakcji „Chłodnym okiem”, a jedynie wyrażają osobiste poglądy autora.*

Redakcja

---

## POLSKA W NATO

---

Jacek Praga  
Płk Rez.

---

### Zmiana układu sił na arenie międzynarodowej.

Wiosną bieżącego roku świętowaliśmy okrągłą rocznicę – 10-lecia wstąpienia Polski do NATO. Jest to dostateczny okres czasu aby dokonać ocen i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Faktycznie powinniśmy przeanalizować cały okres od momen-

tu rozpoczęcia przez Polskę zabiegów o przyjęcie do Sojuszu Północnoatlantyckiego. W przebiegu procesu akcesyjnego do NATO można bowiem szukać przesłanek wielu naszych późniejszych działań w ramach Sojuszu. Przemiany, które umożliwiły gruntowną reorientację polskiej polityki zagranicznej miały swoje pierwotne źródło w zwycięstwie Solidarności i utracie władzy w Polsce przez partię komunistyczną. Wydarzenia były impulsem do zmian

w całym regionie. Nastąpił szybki rozpad bloku sowieckiego i w ostatecznym efekcie upadek ZSRR i rozwiązanie Układu Warszawskiego. Należy podkreślić, że było to głównie zasługą wewnętrznej, demokratycznej opozycji, która spowodowała, od środka, rozkład systemu komunistycznego. Dzięki temu zwycięstwo w rywalizacji dwóch systemów społeczno politycznych i bloków militarnych przyszło Zachodowi stosunkowo łatwo i odbyło się niewielkim kosztem. Konsekwencją tych przemian, w skali globalnej, była zasadnicza zmiana układu sił na arenie międzynarodowej.

Rozpad bloku państwkomunistycznych oznaczał koniec dotychczasowego, dwubiegunowego podziału świata. Pozostało jedno globalne supermocarstwo – Stany Zjednoczone. Uwolnione z pod dominacji radzieckiej państwa Europy Środkowo Wschodniej znalazły się w nowej sytuacji. Nasz kraj znalazł się pomiędzy Zachodem zorganizowanym w potężny Sojusz Północnoatlantyczny i Wspólnotę Europejską a przeżywającym poważne kłopoty wewnętrzne Wschodem z nieprzewidywalną, ale nadal potężną militarnie Rosją oraz związanymi z nią państwami zorganizowanymi we Wspólnotę Niepodległych Państw. W naszym regionie zanikły dotychczasowe więzi polityczne i gospodarcze. Część państw musiała dodatkowo rozwiązać problem obecności wojsk rosyjskich na swoich terytoriach. Polska musiała jeszcze uwzględnić obecność wojsk rosyjskich na terytorium byłej NRD. Nie ulega wątpliwości, że w tym okresie położenie geopolityczne Polski uległo pogorszeniu. Za naszą zachodnią granicą następował proces zjednoczenia Niemiec, co otwierało na nowo problem ułożenia naszych relacji ze wzmocnionym sąsiadem. Na Wschodzie, nasze stosunki z Rosją uległy, z oczywistych względów, pogorszeniu. Rosja nie chciała bowiem tak łatwo zrezygnować ze swoich wpływów w regionie. Realne były obawy przed próbami przywrócenia w Rosji władzy partii komunistycznej i odbudowy Związku Radzieckiego. Dobitnie unaocznili to tzw. pucz Janajewa.

## Stojąc u drzwi do NATO

Oceniając położenie Polski na początku lat 90-tych XX w. należy stwierdzić, że stanęliśmy przed koniecznością poszukiwania zupełnie nowych rozwiązań wzmacniających nasze bezpieczeństwo. Naturalnym kierunkiem był Zachód. W opinii niemal całej naszej klasy politycznej i zdecydowanej większości społeczeństwa NATO jawiło się jako najpewniejsza gwarancja bezpieczeństwa Polski. Dodatkowo sojusz północnoatlantyczny postrzegany był jako ekskluzywny klub państw zachodnich gdzie, w przeciwieństwie do dotychczasowych dyktatów, obowiązywać będą prawdziwie demokratyczne standardy.

Określone nadzieje związane z naszą przynależnością do paktu północnoatlantycznego wiązała też kadra zawodowa. Widziała w tym nie tylko zasadniczą poprawę naszego bezpieczeństwa ale liczyła także na pozytywne zmiany w samym Wojsku Polskim. Oczekiwano, że wraz z członkowstwem w NATO w szybkim tempie nastąpi modernizacja techniczna naszych sił zbrojnych, że wprowadzone zostaną we wszystkich dziedzinach życia wojska standardy obowiązujące w całym sojuszu. Co więksi entuzjaci zakładali, że również wyposażenia w Wojsku Polskim dostosowane zostaną do wyposażenia w armiach natowskich.

Polska nie była odosobniona w swoich staraniach o przyjęcie do sojuszu północnoatlantycznego. Większość państw Europy środkowo-wschodniej nadzieje na poprawę swojego bezpieczeństwa wiązało z członkowstwem w NATO. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, rozpoczęły one zabiegi polityczne o jak najszybsze przyjęcie do Sojuszu Północnoatlantycznego. Kolejne lata to okres, który można określić „wyścigiem do NATO”. Poszczególne państwa wprost licytowały się w gotowości do jak najszybszej i jak najlepszej realizacji zalecanych przez sojusz warunków dostosowawczych do standardów natowskich. Szukały też, w gronie „starych” członków paktu sojuszników, którzy

byliby ich rzecznikami w procesie akcesyjnym.

W kwestii rozszerzenia NATO o kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie było pełnej zgodności w samym sojuszu. Europejscy członkowie NATO podchodzili do tego problemu z ostrożnością. Obawiali się wzrostu napięcia w stosunkach z Rosją, jak również przyjmowania państw z bagażem wzajemnych animozji a nawet rozszczeń terytorialnych. Rzecznikiem rozszerzenia NATO na Wschód były natomiast Stany Zjednoczone. Zyskiwały one bezkrytycznych sojuszników, których mogły wykorzystywać politycznie do oddziaływania na swoich partnerów w Europie Zachodniej. Administracja amerykańska z upodobaniem lansowała tezę o „Nowej Europie”, której odzwierciedleniem miały być nowoprzyjęte państwa. Postawa wdzięczności i gotowość do popierania polityki amerykańskiej nawet wbrew stanowisku pozostałych państw Europy zachodniej nadal cechuje większość nowych członków NATO.

W niektórych przypadkach „wyścig do NATO” przybierał formę zawziętej rywalizacji i wykraczał poza ogólnie przyjęte normy. W Rumunii przyjmowano, za punkt honoru nie dać się wyprzedzić Węgrom. Rumunii postawili w tym wyścigu na Francję, licząc na sympatię i historyczne związki łączące oba kraje. Okazało się jednak, że głównym rozgrywającym były w tym względzie Stany Zjednoczone. Rumunii musieli przełknąć gorzką pigułkę - nie zostali przyjęci do NATO w pierwszej grupie. Wyciągnęli z tego wnioski i stali się jednym z najgorliwszych zwolenników amerykańskiej polityki zagranicznej.

Usilne zabiegi poszczególnych państw o członkowstwo w sojuszu północnoatlantycznym osłabiało ich pozycję w rokowaniach akcesyjnych. Pozycja „klienta” wydatnie ograniczała możliwość stawiania warunków i przedkładania własnych racji i postulatów.

Z tych też względów nowi członkowie NATO właściwie nie wnieśli swojego

wkładu w tworzenie koncepcji strategicznej sojuszu. W Polsce, podobnie jak w innych krajach dominowała satysfakcja z faktu przynależności do sojuszu i chęć skonsumowania tego sukcesu w polityce wewnętrznej. Obawiano się artykułować nasze postulaty zakładając, że przeforsowanie ich będzie trudne a niepowodzenie w tym względzie będzie źle odebrane przez opinię publiczną. Przyjęto więc, że naszą strategią bezpieczeństwa narodowego należy podporządkować strategii natowskiej.

## Rachunek zysków

Po latach można stwierdzić, że rozszerzenie sojuszu północno-atlantycznego leżało zarówno w interesie nowo wstępujących państw jak i NATO. Kto odniósł większe korzyści z tego tytułu jest sprawą dyskusyjną. Sojusz północnoatlantyczny dawał rękojmię bezpieczeństwa, nowi członkowie wnosili do sojuszu własny potencjał militarny, gospodarczy i demograficzny. Trzeba też przypomnieć, że rozszerzenie a co za tym idzie wzmocnienie potencjału obronnego NATO niewiele kosztowało sam sojusz. W procesie akcesyjnym sojusz wyznaczał konkretne kryteria, i zadania które musiały wypełniać aspirujące do sojuszu państwa. Pomoc NATO w zakresie modernizacji sił zbrojnych tych państw miała wymiar bardziej propagandowy niż materialny. Należy też pamiętać, że wraz z rozszerzeniem się NATO granice sojuszu przesunęły się o setki kilometrów na wschód. Zmieniło się usytuowanie terytorialne poszczególnych państw Europy Zachodniej w ramach Sojuszu. Przełożyło się to na wzrost bezpieczeństwa tych państw. Przykładowo RFN z państwa „frontowego” stał się „zapleczem”. Nowe państwa członkowskie stały się „przedmurzem” Sojuszu Północnoatlantycznego. Kraje Europy Zachodniej odpowiednio zareagowały na zmianę sytuacji międzynarodowej. Nastąpiła redukcja sił zbrojnych i wydatków zbrojeniowych oraz obecności wojskowej w rejonach uznawanych dotychczas za „brzegowe”. Przykładowo RFN i Dania wycofały znaczną część swoich sił morskich z Bałtyku. Podsumowaniem procesu akcesyjnego mogą być słowa gen. Stefana

Czmura, który w swoim referacie wygłoszonym na konferencji naukowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej, stwierdził: „ (...) czekaliśmy na pociąg pod nazwą NATO. Gdy przyjechał myśleliśmy, że wsiądziemy do pierwszej klasy i przyniosą nam piwo. Tymczasem pociąg na stacji trwał krótko. Ledwie zdążyliśmy się załapać i wsiedliśmy do drugiej klasy, a piwo musieliśmy kupić sami”. Powyższa dość smutna refleksja nie zmienia faktu, że przyjęcie Polski do Sojuszu Północnoatlantycznego było sukcesem naszej polityki zagranicznej i przyczyniło się do umocnienia naszego bezpieczeństwa.

## Obronią nas inni?

Analizując naszą dotychczasową aktywność w ramach NATO można zauważyć kilka wiodących założeń politycznych. Szeroko ansowana jest teza, że nasze wejście do NATO jest równoznaczne z rozciągnięciem nad nami parasola ochronnego. Teza ta, z założenia słuszna, w praktyce jest nadużywana. Służy ona bowiem tworzeniu przekonania, że powinniśmy wszyscy czuć się bezpiecznie bo sojusznicy nas obronią. W ten sposób wygodnie składamy nasze bezpieczeństwo na barki innych. Konsekwencją takiej postawy jest taktowanie obronności państwa jako sprawy drugorzędnej. Nic więc dziwnego, że w społeczeństwie polskim narastają postawy przesadnie pacyfistyczne. Zauważmy, że od wielu lat nie ma poważnej debaty na temat stanu obronności państwa. W mediach problematyka obronności, stanu armii jest niemal nieobecna. Pojawia się jedynie w kontekście spraw personalnych i bieżącej walki politycznej. Wszystkie siły polityczne uciekają od tego tematu zastępując go problematyką bezpieczeństwa państwa, zawężając ją najczęściej do kwestii bieżącej polityki międzynarodowej. Znamienne, że kiedy tylko budżet państwa miewał trudności najchętniej sięgano po oszczędności w sferze obronności. W naszej historii nie raz skąpiliśmy pieniędzy na obronność i nie raz płaciliśmy za to wysoką cenę. Wnioski jakie się najsurowiej z lekcji historii mówią, że nikt za nas nie będzie bronił naszych granic. Lansując uspokajającą tezę o „parasolu

ochronnym” powinniśmy pamiętać jak naprawdę działa parasol. Otóż najlepiej chroni on pośrodku czaszy. Im dalej od środka to ochrona słabsza, a na samej krawędzi najczęściej zacina deszcz.

Powyższe uwagi nie mają na celu poddawania w wątpliwość trwałości sojuszu i jego determinacji w realizacji zobowiązań obronnych, stanowią jedynie sygnał aby nie ulegać łatwemu samouspokojeniu - jak mówi przysłowie – „strzeżonego Pan Bóg strzeże”. Musimy zawsze pamiętać, że obrona ojczyzny jest przede wszystkim naszym obowiązkiem i nikt nas z tego obowiązku nie zwolni ani nas nie wyręczy.

Naszych politycy często posługują się tezę, że jeśli będziemy lojalnie wywiązywać się ze swoich zobowiązań sojuszniczych to nasi partnerzy z NATO odpłacą nam podobną lojalnością w sytuacji gdy my będziemy w potrzebie. Teza ta najczęściej używana jest do uzasadnienia naszego udziału w misjach wojskowych Sojuszu lub organizowanych pod przywództwem USA. Należy postawić pytanie - co właściwie oznacza to „lojalne wywiązywanie się ze zobowiązań sojuszniczych”? Czy zobowiązania sojusznicze powinniśmy stawiać ponad naszą racją stanu? Oczywiście, że nie. Powinniśmy być realistami. W polityce nie liczą się sympatie i emocje a twarde realia, czytaj własne, partykularne interesy narodowe. Takimi kryteriami, od wieków, kierują się wszyscy w polityce międzynarodowej. U nas natomiast pokutuje pogląd, że oficjalne powoływanie się na interes narodowy czy państwowy jest sprawą wstydliwą. Jak w praktyce może funkcjonować zasada lojalności mogła się przekonać Gruzja. Państwo to liczyło, że zaskarbi sobie wdzięczność Stanów Zjednoczonych angażując się w misje wojskowe pod egidą NATO i USA. To niewielkie państwo wysłało 2000 żołnierzy do Iraku i 200 do Afganistanu. „Lojalność i wdzięczność” Zachodu mogliśmy obserwować.

## Podział zadań

Z poglądem o sojuszniczej lojalności ściśle koresponduje teza o jednakowych zobowiązaniach sojuszniczych w zakresie obronności w ra-

mach sojuszu północnoatlantyckiego. Również ona jest chętnie wykorzystywana do uzasadnienia naszego udziału w misjach wojskowych. Nie do końca pogląd ten odpowiada prawdzie. Po wszechnie wiadomo, że robić to samo, to nie znaczy robić tak samo. Realne i sprawiedliwe podejście do zobowiązań sojuszniczych oznacza, że wszystkie państwa ponoszą proporcjonalne koszty wspólnej obrony. Indywidualny wysiłek obronny każdego państwa powinien uwzględniać zarówno własne potrzeby obronne jak i potrzeby sojuszu. Obowiązuje w tym zakresie duża elastyczność. Nikt przecież nie wymaga od Węgier czy Czech aby posiadały flotę wojenną a od małych państwa jak kraje bałtyckie sił powietrznych. Należy przywołać w tym miejscu szeroko stosowaną w ekonomii zasadę specjalizacji. Tak jak w ekonomii tak i w przypadku obronności powinna obowiązywać swoista specjalizacja w rozwoju poszczególnych komponentów sił zbrojnych. Państwa tzw. „brzegowe” większą uwagę powinny przywiązywać do utrzymania na właściwym poziomie sił zdolnych do obrony teraz już wspólnej granicy Sojuszu. Przede wszystkim powinny dbać o rozwój wojsk obrony powietrznej i wojsk lądowych. Natomiast państwa położone „wewnątrz” sojuszu powinny, w większym zakresie, przejąć na siebie rozbudowę i utrzymanie sił, które można określić mianem sił szybkiego reagowania lub sił ekspedycyjnych.

## Wzajemność ograniczona

Kolejną zasadą wartą zasygnalizowania jest zasada wzajemności. W odróżnieniu od innych jest ona wyjątkowo mało eksponowana przez naszych polityków. Wydaje się, że jest ona niezbyt wygodna dla uzasadniania naszej polityki wobec NATO i USA. Jeśli uważnie przyjrzymy się naszemu zaangażowaniu poza obszarem traktatowym Sojuszu to widać wyraźnie, że nasze działania służą przede wszystkim zwiększeniu bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Powinniśmy w zamian oczekiwać jakiś przedsięwzięć ze strony Ameryki zwiększających bezpieczeństwo Polski. Dobitym przykładem jak zadziałała zasada wzajemności

jest Irak. Nasze ówczesne władze maniły społeczeństwo przyszłymi korzyściami, wielkimi kontraktami, dostępem do złóż ropy itp. Wszystko to mieliśmy uzyskać dzięki poparciu USA. Dzisiaj już nikt nie ma złudzeń, że nic w Iraku nie zyskaliśmy. W kontekście zasady wzajemności zastanawiająca jest daleko idąca powściągliwość Stanów Zjednoczonych co do umieszczenia jakichkolwiek instalacji wojskowych na terenie naszego kraju. Nie powiodły się, jak do tej pory, wszelkie próby „zakotwiczenia” Amerykanów w Polsce. Propozycja rotacyjnego (przez trzy miesiące w roku!) stacjonowania baterii rakiet „Patriot” jest gestem „na otarcie łez”. Wzmocnienie naszej obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej powinno leżeć też w interesie Stanów Zjednoczonych. Nasza obrona, pośrednio chroni także bazy amerykańskie w Europie zachodniej. W Polsce powinno więc stacjonować kilka lub kilkanaście baterii „Patriot”.

Powyższe rozważania pokazują jak szczególne miejsce, w ramach naszego uczestnictwa w NATO, zajmują relacje ze Stanami Zjednoczonymi. Nasi politycy z lubością głoszą pogląd o naszych „specjalnych” stosunkach z USA, że jesteśmy głównym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w Europie. Problem w tym, że to my chcemy sami siebie tak postrzegać natomiast polityka USA nie potwierdza naszych oczekiwań. Wycofanie się Stanów Zjednoczonych z umowy o budowie w Polsce elementu tarczy antyrakietowej, sposób w jaki zostały nasze władze potraktowane przy tej okazji jest pod tym względem wielce wymowny.

## Misje czy labirynt bez wyjścia?

Pochodną relacji ze Stanami Zjednoczonymi jest nasz stosunek do misji wojskowych Sojuszu i misji pod egidą USA. Jest to temat sam w sobie, wymagający odrębnego, szerszego potraktowania. W tym miejscu należy zaakcentować jedynie wybrane problemy. Po pierwsze, można zauważyć, że Amerykanie zręcznie przedstawiają udział w misjach NATO jako swoisty test dla członków sojuszu. Jest to jednak

instrumentalne traktowanie partnerów. Misje są bowiem jedynie jednym z zadań sojuszu. Najważniejszym bowiem zadaniem NATO jest obrona jego członków. W tym kontekście należy też zawsze uważnie przyjrzeć się w czym, tak naprawdę, interesie leży konkretna misja wojskowa.

Nasz udział w misjach natowskich czy pod egidą Stanów Zjednoczonych wzbudza poważne wątpliwości opinii publicznej. Szczególnie gdy mają one miejsce poza obszarem traktatowym. Tymczasem dotychczasowe rządy ochoczo podejmujemy się zadań, które były niebezpieczne i skomplikowane logistycznie oraz pociągały za sobą wysokie koszty. W wielu wypadkach mogliśmy postąpić podobnie jak większość członków Sojuszu tzn. zachować więcej dystansu do sprawy, ostrożności w angażowaniu własnych żołnierzy w działania militarne, więcej dbałości o własne interesy narodowe. My natomiast gotowi jesteśmy angażować znaczne siły i to przy ogólnie znanej mizerii wydatków na obronność. Decyzje polityczne w tym względzie zapadały bez dostatecznego uwzględniania opinii wojskowych, którzy sygnalizowali braki w wyposażeniu i przygotowaniu naszych kontyngentów. Tak było przy podejmowaniu decyzji o wysłaniu naszych żołnierzy do Iraku i do Afganistanu. Zachowaliśmy się w myśl polskiej, ale nie najmądrzejszej, zasady „zastaw się, a postaw się”. Ostatnim przykładem takiej postawy jest przejście przez nasz kontyngent odpowiedzialności za prowincję Ghazi w Afganistanie. Decyzja podjęta przez polityków może mieć niezwykle niebezpieczne skutki. Grozi nam coraz głębsze grzęźnięcie w tym kraju. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale konsekwencją tej decyzji będzie dalsze zwiększanie liczby żołnierzy i sprzętu. Będziemy bowiem zmuszeni działać podobnie jak Amerykanie i dotrzymywać im także kroku w procedurze „kupowania” przychylności miejscowej ludności i lokalnych przywódców. W oficjalnej nomenklaturze określane jest to jako pomoc humanitarna. Finansowanie wojny w Afganistanie będzie się oczywiście odbywać kosztem potrzeb obronności kraju. Na pomoc finansową w tym względzie Amerykanów, czy

pozostałych uczestników „misji stabilizacyjnej” nie mamy raczej co liczyć. Wszyscy są zadowoleni, że znalazł się ktoś kto na własne życzenie wziął na siebie taką odpowiedzialność.

Doświadczenia tego typu konfliktów zbrojnych skłaniają nas do pesymizmu w ocenie naszej przyszłości w tym kraju. Historia może się powtórzyć i podobnie jak w Iraku będziemy trwać „na posterunku” bez widoków na końcowe zwycięstwo. Przyjmując odpowiedzialność za całą prowincję zawęziliśmy sobie pole manewru – ze względów politycznych trudniej będzie zmienić charakter naszego udziału w misji lub się całkowicie wycofać. Afganistan jak przysłowio- wa gąbka będzie chłonał coraz większe ilości wojska i środków materialnych. Wydatki te będą stanowiły coraz większą pozycję w budżecie MON. Afgani- stan będzie więc „pożerał” naszą armię. Dotyczyć to będzie nie tylko naszych wydatków na wojsko ale będzie także postępowało stopniowe reorganizowa- nie całej armii pod kątem zdolności do interwencji w rejonach odległych od naszych granic. Można założyć, że będzie to dalsze dostosowywanie or- ganizacji wojska i sprzętu do działań w warunkach szczególnych – pustyn- nych, wysokogórskich, słabo zurbani- zowanych - czyli zupełnie odmiennych od warunków charakterystycznych dla środkowoeuropejskiego teatru działań wojennych. Można stwierdzić, że ko- lejny raz „prężymy muskuły” tam gdzie nie potrzeba. Obecnie nasz kontyngent liczy około 2 tysięcy żołnierzy – o ile trzeba będzie zwiększyć tę liczbę? – nikt dzisiaj nie wie.

Pogląd że problematyka misji woj- skowych w coraz większym stopniu zdominowała nasze siły zbrojne znajdu- je potwierdzenie w różnych aspektach działalności wojska. Przejawem tego jest między innymi polska myśl wojsko- wa skupiająca teraz uwagę na analizach różnorodnych aspektów działań bojo- wych w konfliktach lokalnych i udziale w nich jednostek Wojska Polskiego. Ten wysiłek intelektualny naszych kolegów w mundurach posiada oczywiście swo- ją wartość merytoryczną, nie znaczy to jednak, że można zapominać o rozwa- żaniach na temat organizacji i prowa-

dzienia działań bojowych w warunkach środkowoeuropejskich. Jest to tym bar- dziej wskazane, że aktualnie zmienia- ją się poglądy zarówno na możliwość wybuchu jak i przebieg hipotetycznego konfliktu w naszej części Europy.

## W NATO i ONZ

Konsekwencją zwiększonego udziału Polski w misjach natowskich jest ograniczanie udziału polskich żołnierzy w misjach pokojowych i humanitar- nych organizowanych pod egidą ONZ. Zrozumiałym jest, że Wojska Polskie- go przy dzisiejszym stanie nie stać na tak duże zaangażowanie poza granica- mi kraju. Fakt, że nasza XVIII zmia- na polskiego kontyngentu w Kosowie organizowana była na bazie pułków przeciwnościnowych pozostawię bez komentarza. Szkoda jednak, że rezygnu- jemy z udziału w misjach, które mają powszechną akceptację międzynaro- dową (Bliski Wschód, Czad) na rzecz kosztownych i wątpliwych pod wzglę- dem politycznym misji natowskich.

Obecna nasza polityka prowadzi z jednej strony do deprecjonowania roli ONZ jako ważnego, międzynarodowego czynnika stabilizującego, z drugiej pogarsza nasz wizerunek w społeczno- ściach muzułmańskich. Na własne ży- czenie tracimy autorytet państwa, które od dziesięcioleci aktywnie i z dobrymi rezultatami uczestniczyło w misjach pokojowych ONZ. Rodzi się pytanie – czy stosując najbardziej wyrafinowaną ekwilibrystykę słowną i nazywając nasz udział w faktycznych interwencjach zbrojnych, misjami stabilizującymi za- mažemy rzeczywistość? Jak wygląda w tym kontekście motywacja naszych żołnierzy pełniących pokojową służbę na Wzgórzach Golan czy w Czadzie z motywacją żołnierzy w Iraku czy Afga- nistanie? Misja w Czadzie ma charakter typowo humanitarny, stanowi więc nasz autentyczny wkład w walkę o prawa człowieka. W pierwszym wypadku nasi żołnierze są rozjemcami lub obrońcami w drugim są traktowani jak okupanci.

Rozważania i dyskusje nad naszym miejscem w NATO są teraz bardzo potrzebne. Sojusz północnoatlantycki

staje obecnie, po raz kolejny, przed ko- niecznością określenia swojego miejsca i roli w układzie międzynarodowym, zdefiniowania najważniejszych zagrożeń i wypracowania nowej strategii militar- nej. W nowej koncepcji strategicznej NATO będzie musiało ustosunkować się nie tylko do kwestii terroryzmu i zapobiegania rozprzestrzeniania broni masowego rażenia ale i do nowych wy- zwań – bezpieczeństwa energetycznego i surowcowego, cyberterroryzmu pirac- twa morskiego, problemu tzw. państw upadających. Wartym podkreślenia jest zmiana charakteru zagrożeń – z lokal- nych przerodziły się w globalne.

W nowej sytuacji bardzo ważne bę- dzie wyważenie priorytetów – obrona terytorium Sojuszu a realizacja zadań poza obszarem traktatowym. Jasne sta- nowisko w tej kwestii będzie pomoże poprawić relacje i przywrócić zaufa- nia pomiędzy dwoma filarami NATO – Stanami Zjednoczonymi a Europą Zachodnią. W ostatnich latach euro- pejscy sojusznicy wyrażali wątpliwości co do partnerskiego traktowania ich przez Amerykanów.

## Nowe karty na stole

Dyskusja jaka toczy się obecnie nad przyszłością Paktu Północnoatlanty- ckiego otwiera drogę do zaprezentowa- nia naszych poglądów na rolę i zadania NATO oraz nasze miejsce w Sojuszu. Polska powinna wyraźniej zaakcento- wać swoje własne, narodowe interesy i oczekiwania wobec Paktu. Powin- niśmy definitywnie zakończyć okres „terminowania” i podkreślać naszą rolę, szczególnie w kontekście państwa „brzegowego”. Przy formułowaniu na- szego stanowiska w ramach NATO na- leży uwzględnić najważniejsze zjawiska występujące we współczesnym świecie i ich przewidywane skutki dla naszego kraju .

Powinniśmy uważnie analizować zmiany i rysujące się tendencje w ukła- dzie sił na arenie międzynarodowej. NATO posiada w tej chwili zdecydowa- ną przewagę militarną nad każdym po- tencjalnym przeciwnikiem. Uwidacznia się ona szczególnie w broniach konwen-

cjonalnych opartych o najnowsze technologie. Przewagę tą Sojusz zawdzięcza głównie Stanom Zjednoczonym. Wydaje się jednak, że era bezspornej i niezagrożonej dominacji USA zbliża się powoli ku końcowi. Mocarstwo to niestety nie potrafiło odpowiednio wykorzystać ostatniego dwudziestolecia. Wiara w niczym nieograniczoną potęgę militarną pchnęła ten kraj na drogę siłowego rozwiązywania problemów międzynarodowych i realizowania własnych globalnych interesów nie licząc się z opinią międzynarodową. Szczególnie w epoce Georga Busha jr. zabrakło Stanom Zjednoczonym zdolności do samoograniczenia. Zaowocowało to uwikłaniem nie tylko samych Stanów Zjednoczonych ale także ich sojuszników w kolejne konflikty zbrojne. Bałkany, Irak, Afganistan to kolejne przykłady błyskotliwych sukcesów militarnych i porażek politycznych. Wydłuża się liczba państw, które będą stwarzały problemy dla Ameryki i jej sojuszników. Na czele tej listy należy umieścić Iran, Koreę Północną a w niedalekiej przyszłości zapewne i Pakistan. Rośnie liczba krajów, które krytycznie oceniają dotychczasowe „przywództwo” Stanów Zjednoczonych i dążyć będą od osłabienia pozycji USA w świecie. Pozycję ta ostatnio uległa osłabieniu przez światowy kryzys gospodarczy. Stany Zjednoczone są obwiniane o jego wywołanie i przerzucenie skutków na gospodarkę światową.

Mało się w Polsce mówi o nowych porozumieniach międzypaństwowych, które mogą wyrosnąć na konkurenta dla USA i NATO. Rodzi się zupełnie nowe, na razie jeszcze nieformalne, porozumienie tzw. BRIC. W jego skład wchodzi Brazylia, Rosja, Indie i Chiny. Porozumienie to ma zasięg globalny i obejmuje państwa, które w niezbyt odległej przyszłości zajmą przodujące pozycje w gospodarce światowej. Powinniśmy również odnotować istnienie Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Jej członkami są Rosja, Chiny, Kazachstan, Tadżykistan, Kirgistan, Uzbekistan. Na ostatniej sesji obserwatorami były Indie, Pakistan, Iran i Mongolia. Nie należy mieć złudzeń. Powstające, nowe podmioty w stosunkach międzynarodowych będą walczyły o swoją pozycję

w polityce światowej. Umacnianie ich roli odbywać się będzie kosztem pozycji Stanów Zjednoczonych.

Nową potencjalną płaszczyzną globalnego konfliktu, która narodziła się na przełomie XX i XXI w. jest narastający konflikt pomiędzy szeroko rozumianą cywilizacją Zachodu a cywilizacją islamu. Na razie głośno się o tym nie mówi, ale pewne działania amerykańskie mogą świadczyć o tym, że problem ten jest poważnie brany pod uwagę. Jeśli nowej administracji waszyngtońskiej nie uda się zmienić wizerunku Stanów Zjednoczonych w świecie islamskim to konflikt ten będzie szybko narastał.

W świetle tych nowych zagrożeń należy zgodzić się z prof. Kuźniarem, że Sojusz północnoatlantycki urasta do roli tarczy chroniącej Zachód rozumiany jako cywilizacja i sposób życia. Zadaniem NATO jest więc ochrona bezpieczeństwa, strategicznych interesów i pozycji Zachodu w porządku światowym oraz stabilizacja bezpośredniego środowiska bezpieczeństwa.

NATO trzeba postrzegać jak każdą organizację międzynarodową skupiającą suwerenne państwa. W ramach Sojuszu ścierają się różne partykularne interesy narodowe i regionalne. Stany Zjednoczone, jedyne obecnie supermocarstwo, posiadają interesy globalne. Wielka Brytania i Francja mają interesy w wielu regionach świata wynikające z dążenia do utrzymania wpływów w swoich dawnych posiadłościach kolonialnych. Pozostałe państwa posiadają interesy lokalne, obejmujące najbliższych sąsiadów. Wszystkie państwa członkowskie starają się realizować swoje interesy również z wykorzystaniem NATO. W tym kontekście należy widzieć istniejącą różnicę w poglądach na rolę i zadania Sojuszu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a państwami Europy zachodniej. Można też zauważyć, że interes narodowy, racja stanu państwa są w tym wypadku nadrzędne w stosunku do interesów sojusznicznych. Trzeba to brać pod uwagę szczególnie przy analizowaniu polityki mocarstw. W ich rozumieniu stosunków międzynarodowych kołaczę się jeszcze, oczywiście w sposób zawołowany, pogląd, że

„więksi mają większe prawa”. Historia stosunków politycznych, niestety, potwierdza tą sentencję. Prawdą jest też, że „więksi” mają bardziej zróżnicowane interesy. Przykładowo sprawy, które dla Polski mają pierwszorzędne znaczenie, dla Stanów Zjednoczonych, nawet gdy są zbieżne z ich interesami, mogą zajmować odległe miejsce w hierarchii ważności.

## Zagrożenia

Istotne znaczenie dla prognozowania zagrożeń zewnętrznych dla poszczególnych państw członkowskich a co za tym idzie wielkości i struktury sił zbrojnych ma ich położenie geograficzne. Inaczej kształtują się potencjalne zagrożenia dla państw leżących w strefie zewnętrznej, a inaczej znajdujących się wewnątrz obszaru natowskiego. Podobnie gdy zewnętrzną granicą jest granica lądowa inaczej gdy jest to granica morska. Przykładowo inne są priorytety jeśli chodzi o bezpieczeństwo państwa w Portugalii czy Hiszpanii a inne w Polsce czy państwach nadbałtyckich. Nie jest tajemnicą, że w kierowniczych gremiach natowskich brana jest pod uwagę możliwość tzw. konfliktu symetrycznego, czyli pomiędzy przeciwnikami dysponującymi zbliżonymi potencjałami militarnymi. Zakłada się co prawda, że i w tym wypadku nie byłby to konflikt z użyciem wielkich mas wojsk a raczej krótkotrwałe, gwałtowne starcie na „obrzeżach” NATO typu niedawnej wojny rosyjsko-gruzińskiej. My, Polacy powinniśmy być szczególnie wyczuleni na zagrożenia tego typu. Obawy te są o tyle zasadne, że nasze położenie geograficzne nie uległo zmianie. Nadal znajdujemy się w newralgicznym, ze strategicznego punktu widzenia, obszarze określanym często „deptakiem Europy”.

Poszczególne państwa członkowskie sojuszu w różnym stopniu narażone są na zagrożenia zewnętrzne o charakterze militarnym. Analizując NATO jako jeden region geostrategiczny nasuwa się wnioski, że sojusz posiada granice lądowe z państwami ościnnymi, mogącymi stanowić hipotetyczne zagrożenie, w zasadzie jedynie w trzech obszarach. W Ameryce jest to granica

Stanów Zjednoczonych z Meksykiem, w Europie w pasie od Bałtyku do Morza Czarnego oraz granica Norwegi z Rosją na dalekiej północy. Trzecim obszarem są granice Turcji. Oczywistym jest, że ze względu na potencjały militarne zgromadzone w pobliżu granic NATO, realne zagrożenie granic lądowych możemy rozpatrywać jedynie w odniesieniu do Europy w obszarze pomiędzy Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym i azjatyckich granic Turcji.

Nowym zagrożeniem, które wyraźnie daje o sobie znać w ostatnich latach jest terroryzm. Zjawisko terroryzmu ma on różne wymiary. Najgroźniejszy obecnie jest terroryzm inspirowany fundamentalizmem muzułmańskim. Ostrze jego skierowane jest głównie przeciwko Stanom Zjednoczonym a w dalszej kolejności ich najbliższym sojusznikom.

Kolejnym zagrożeniem jest posiadanie broni jądowej i środków jej przenoszenia przez państwa określane mianem „nieprzewidywalnych”. Broń ta wymierzona byłaby przede wszystkim w Stany Zjednoczone a w wypadku Iranu w Izrael.

Jak wynika z powyższych rozważań współczesne zagrożenia nie są rozłożone symetrycznie. Ich ostrze skierowane jest głównie przeciwko Stanom Zjednoczonym. Należy jednak zauważyć, że światowe supermocarstwo narażone jest przede wszystkim na zagrożenia umiejscowione daleko od jego granic. Państwa położone w Europie w obszarach „brzegowych” powinny natomiast brać pod uwagę zagrożenia umiejscowione blisko swoich granic. Polska powinna szczególnie bacznie przyglądać się temu co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Nowa „Strategia bezpieczeństwa narodowego Rosji do 2020 r.”, ogłoszona w maju 2009 roku wyraźnie wskazuje na NATO i USA jako potencjalnych przeciwników. W scenariuszach ćwiczeń prowadzonych przez armię rosyjską zakładanym przeciwnikiem są siły północnoatlantyckie. Przykładem mogą być ostatnie manewry „Zachód 2009”. Nie chciałbym aby zostało to odebrane jako straszenie, czy jakaś fobia antyrosyjska. Jestem daleki od tego ale uważam, że należy przygotowywać się na

inne warianty rozwoju sytuacji międzynarodowej. Nasza historia pełna jest przykładów kiedy nasze przebudzenie w kwestii doceniania znaczenia obronności kraju następowało za późno.

Wszystkie państwa NATO budują swoje siły zbrojne na miarę swoich możliwości, mając na uwadze narodową rację stanu oraz analizę przewidywanych zagrożeń i zobowiązań sojuszniczych. Zadania dla armii jakie wynikają z tych przesłanek decydują o jej wielkości, organizacji i wyposażeniu. Stany Zjednoczone realizując politykę globalną, gdzie często uciekają się do stosowania siły, muszą posiadać odpowiednio do tego dostosowaną liczebność i strukturę sił zbrojnych. Armia amerykańska musi być gotowa do prowadzenia działań bojowych w różnorodnych warunkach klimatycznych i terenowych. Musi posiadać środki transportu umożliwiające przerzut i zaopatrzenie wojsk na odległych teatrach wojennych. Podobnie Anglia i Francja, chociaż w mniejszym zakresie niż Stany Zjednoczone dostosowują liczebność, uzbrojenie i wyposażenie swoich sił zbrojnych do swoich celów politycznych i zabezpieczenia interesów w Afryce, Azji, Ameryce Południowej oraz na morzach i oceanach. Jest więc oczywiste, że posiadają wydzielone siły przygotowane do działania w tych regionach oraz odpowiednio silną flotę wojenną.

Konsekwencją przyjęcia do NATO nowych państw członkowskich i przesunięcia się granic sojuszu daleko na wschód powinno być przekazywanie nowym członkom większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo tych granic. Potrzebne jest tu wsparcie pozostałych państw Sojuszu. Nasze zwiększone wysiłki na rzecz zabezpieczenia granicy NATO powinny być zrekompensowane zmniejszeniem zaangażowania w misje wojskowe. Tymczasem obserwujemy nikłe zaangażowanie NATO w budowę infrastruktury wojskowej Sojuszu na terytoriach nowych państw członkowskich. Można odnieść wrażenie, że państwa te stanowią swoisty „pas przesłaniania” dla zachodniej Europy. Powinniśmy propagować w ramach Sojuszu zasadę sprawiedliwego określania zadań

i sprawiedliwego podziału obowiązków.

Przykładem nowego podejścia członków Sojuszu z Europy Środkowo-Wschodniej mogło być przejęcie przez Polskę całej odpowiedzialności za program „Air Policing” kosztem ograniczenia udziału w misji zwalczania piractwa morskiego. Wydaje się, że przejęcie przez polskie lotnictwo wojskowe zadania ochrony powietrznej państw bałtyckich, kosztem zmniejszenia naszego udziału w odległych misjach wojskowych służyłoby lepiej bezpieczeństwu Polski i granic przestrzeni powietrznej NATO. Uniknęlibyśmy też wysyłania na odległe akweny okrętów nieprzystosowanych do długotrwałego przebywania na morzu. Pieniądze, które musielibyśmy przeznaczyć na naszą misję antypiracką moglibyśmy spożytkować na wzmocnienie naszego lotnictwa.

## Stan armii - zaciskanie pasa czy pętli?

Jak w świetle tych rozważań wygląda sytuacja polskich sił zbrojnych? Jest to kolejny temat, który wymaga oddzielnego potraktowania. W tym miejscu można się posłużyć kilkoma spostrzeżeniami. Wydaje się, że ich stan liczebny, organizacja, wyposażenie i uzbrojenie daleko odbiegają od potrzeb. Z udostępnionych danych zawartych w aneksie do „Programu rozwoju Sił Zbrojnych RP w latach 2007-2012.” można wnioskować, że pod przykryciem ładnie brzmiących sformułowań typu „usprawnienie szkolenia i racjonalne gospodarowanie zasobami”, kryje się dalsze ograniczenie liczebności wojsk i oszczędności w uzbrojeniu i wyposażeniu. Kuleje proces szkolenia. Mamy do czynienia z tzw. „ograniczeniem aktywności poligonowej”. Brakuje śmigłowców. Przestarzała jest nasza obrona przeciwlotnicza - sprawa pierwszorzędnej wagi wobec naszego położenia geostrategicznego.

W stanie zapaści jest Polska Marynarka Wojenna. W latach 2000-2007 wycofano ze służby 80 jednostek. Okręty podwodne zbliżają się już do granicy wyeksploatowania. Plany natomiast przewidują, że do 2012 się wejdą do służby

2 nowe okręty. Dzieje się to w sytuacji gdy posiadamy do ochrony i obrony 524 kilometry wybrzeża morskiego. Czyżby rację miał minister Romuald Szeremietiew, że niedługo całe Wojsko Polskie zmieści się na jednym stadionie? Tak naprawdę wzmocnione i rozbudowywane mają być wojska specjalne. Dużą wagę przywiązuje się do tworzenia nowej struktury - Wojsk Aeromobilnych. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że te komponenty naszych sił zbrojnych nie są najważniejsze na środkowoeuropejskim teatrze działań wojennych. Będą natomiast bardzo przydatne do użycia w misjach natowskich realizowanych daleko od naszych granic. Podobnie jest z naszym wojskowym lotnictwem transportowym. Amerykańskie „Herculesy” mają obsługiwać przede wszystkim nasze misje wojskowe. Przywiązując tak dużą wagę do przygotowań naszych wojsk do działań ekspedycyjnych powinniśmy uwzględnić wnioski wynikające z ostatniego konfliktu zbrojnego w Europie, między Gruzją i Rosją. Amerykanie analizując działania wojenne, za jedną z najważniejszych przyczyn klęski armii gruzińskiej uznali to, że była ona w zbyt dużym zakresie przygotowywana do udziału w zagranicznych misjach wojskowych, w tym w misji w Iraku i Afganistanie. W starciu z regularną, dobrze wyposażoną, armią okazało się, że wojsko gruzińskie nie potrafiło podjąć z nią walki.

Wydaje się, że mamy do czynienia z wyraźnym rozdźwiękiem pomiędzy oficjalnymi deklaracjami o wielkiej wadze jaką przywiązuje się do spraw obronności państwa a faktycznymi działaniami. Powinniśmy przewartościować nasze dotychczasowe priorytety w zakresie spraw obronnych. W pierwszym rzędzie powinniśmy zadbać o to by posiadać siły zbrojne na odpowiednim poziomie, zdolne stanowić instrument realnego odstraszania. W następnej kolejności można dopiero zwiększać swój wysiłek w misjach wojskowych. Takie podejście do naszych zobowiązań w ramach Sojuszu będzie faktyczną realizacją zasady „lojalności i wypełniania zobowiązań sojusznicznych”.

*Jacek Praga  
październik 2009 r*



**CHŁODNYM  
OKIEM**

**Biuletyn Stowarzyszenia Pro Milito**

Nr 9, październik 2009 r.

**Rada Wydawnicza**

**Przewodniczący Rady Wydawniczej  
Gen. broni Tadeusz Wilecki**

płk prof. dr hab. Kazimierz Łastawski  
płk prof. dr hab. Krzysztof Klukowski  
wiceadm. Marek Toczek  
płk dr Janusz Maćkowiak  
płk prof. dr hab. Józef Marczak  
ppłk dr Zygmunt Maciejewski

**Zespół Redakcyjny**

**Redaktor Naczelny  
Gen. dyw. Julian Lewiński**

**Z-cy Redaktora Naczelnego**  
płk dr. Janusz Maćkowiak  
gen Zenon Poznański  
płk Jacek Praga

**Redaktor prowadzący  
Wojciech Łuczak**

STOWARZYSZENIE  
PRO MILITO

00-834 WARSZAWA  
ul. Pańska 81/83 lok 536

[www.promilito.pl](http://www.promilito.pl)

Nasz adres e-mail:  
[promilito@interia.pl](mailto:promilito@interia.pl)

Czytelnik wysyłając swój e-mail na nasz adres tym samym wyraża zgodę na otrzymywanie od nas korespondencji i informacji elektronicznej na temat naszej działalności, a także wyraża zgodę na wpisanie jego danych wraz z adresem e-mail do naszej bazy danych. W przypadku rezygnacji z otrzymywania informacji drogą elektroniczną prosimy o powiadomienie nas o tym w swoim liście.

Regulamin Wydawniczy zawierający zasady recenzowania i przyjmowania prac do druku zawarty jest na stronie internetowej [www.promilito.pl/regulamin-wydawniczy.htm](http://www.promilito.pl/regulamin-wydawniczy.htm).